

PIOTR GARNCAREK  
ORCID: 0000-0002-7664-7535  
Uniwersytet Warszawski

## Wielorakie znaczenie rzeczy w nauczaniu języka polskiego jako obcego

1. Umiejętność nazywania rzeczy po imieniu, we własnym czy obcym języku, rzadko bywa poparta wystarczającą wiedzą na ich temat. Znakomita większość przedmiotów ma bowiem tę zaletę, że w różnych językach, a więc i w różnych kulturach, nabiera cech osobniczych, symbolicznych, obrazowych. Młodzieżowym słowem roku 2018 zostało słowo *dzban*. Nie ten jednak, który wodę nosi, słownikowo definiowany jako „duże naczynie zwykle zwężane u góry, z jednym uchem lub dwoma, czasem z dziubkiem, dawniej naczynie użytkowe, dziś dekoracyjne. Dzban gliniany, cynowy. Dzban wina, miodu, wody...” (por. Szymczak 1978: 495). Dzban-laureat został personifikowany. Kogo i dlaczego właśnie tak nazywamy? Juror konkursu Marek Łaziński odpowiada:

Definicje proponowane przez uczestników plebiscytu wskazują na wieloznaczność i bogactwo skojarzeń tego epitetu. Od jednoznacznie negatywnych: „osoba, która ma poziom intelektualny jak dzban, czyli żaden” po łagodne, czyli takie jak „niemądra osoba, pieszczotliwa nazwa przyjaciela”. Są też definicje obrazowe: „ktoś, z kogo nawet Salomon nie należy, bo jest nieforemny, mało lotny i grzecznie mówiąc towarzystwo za nim nie przepada” i zwięzłe „no debil”. Najbardziej wyczerpująca jest definicja: „Dzbanem może być każdy. Wystarczy, że zrobi coś, co w jakikolwiek sposób nie spodoba się drugiemu rozmówcy. Tak powstaje dzban”.

Dla generacji, do której zalicza się piszący, a więc osób około sześćdziesięcioletnich, wyjaśnienia prof. Łazińskiego mogą powodować pewien rodzaj *déjà vu*. W czasach ich młodości, nieco niestety odległych, takie konkursy i plebiscyty nie były organizowane. Istniały jednak słowa/rzeczy w podobny sposób stygmatyzowane. Dzisiejszy *dzban* to ówczesny *dzwon* — osoba trudna do wytrzymania, bez polotu, wychowania, wewnętrznie pusta, hałaśliwa i głupia. Nazywanie kogoś w ten sposób było jednoznacznie obraźliwe. Bardziej skłonni do wyrafinowanej

gry skojarzeń erudyci uciekali się do słowa *Zygmunt*, bo to przecież największy dzwon w Polsce. Sięganie po przedmioty w społecznej grze skojarzeń nie jest oczywiście niczym zaskakującym czy regionalnym. Wynika ono ze zbiorowych zachowań, estetyk, stopnia wrażliwości czy wreszcie ze zbiorowego poczucia humoru. To, że jest coś na rzeczy, potwierdza powszechnie stosowana w naszym języku (czy naszej grze skojarzeń) typologia postaci, gdzie obok nierozgarniętych *dzbanów* oraz *dzwonów* wyróżniamy: tępe *młotki*, przyjezdne *słoiki*, polityczny *beton*, zawodowe *krawężniki*, ostre *brzytwy*, stare *torby/pudernice* lub *pudła* czy *moherowe berety*.

2. Artefakty, czyli rzeczy, są materialnym dowodem na istnienie człowieka. Zmieniają świat przyrody i pomagają stwarzać sztuczne w swojej istocie środowisko. A ponieważ — jak przekonuje Richard Lewontin (1982: 27) — nie ma organizmu żyjącego poza środowiskiem, ale też nie ma środowiska bez organizmu, to właśnie przedmioty wyznaczają obszary naszej kultury materialnej, wchodząc z nami w wielorakie interakcje i definiując zasady funkcjonowania społeczeństw. Za sprawą „uprzedmiotowienia” kultury język staje się tylko jednym z możliwych sposobów wyrażania jej znaczeń. Jeśli przyjmiemy pozatekstualną rzeczywistość otaczającego nas świata, to by ją wyrazić, nie wystarczy sam język w jego klasycznym pojmowaniu. „Język nie mówi bowiem sam przez się” (Willis 2000), co nie jest jednoznaczne ze sprowadzeniem go do funkcji rejestratora przyjętego przez daną społeczność obrazu świata. Kultura materialna, czy jak określają niektórzy badacze „świat rzeczy”, wiąże nas z innymi ludźmi w społeczeństwie, podsuwając środki umożliwiające podzielenie tych samych wartości, czynności i stylów życia w bardziej namacalny i trwały sposób, niż czynią to język lub bezpośrednia interakcja. Kultura materialna nigdy nie jest jednak oderwana od języka i interakcji; rzeczy — co zauważa Tim Dant — są często tematem rozmowy lub celem działania i równie często ułatwiają interakcję lub stają się środkiem interakcji podobnej do języka (por. Dant 2007: 15). Relacja człowiek–przedmiot bywa nie tylko różnorodna, ale i wieloaspektowa. Trudno byłoby ją w wyczerpujący sposób opisać.

Także w praktyce glottodydaktycznej opis taki nie istnieje. Przedmiot występuje tu jako jednostka leksykalna, mająca jedynie klasyfikację gramatyczną (rodzaj, typ odmiany, sporadycznie źródłosłów). To wyraz, rzeczownik, przedmiot, artefakt eksponowany słownikowo. Powstaje pytanie, czy i jak wokół niego budować pola semantyczne oraz odniesienia kulturowe, wskazywać na liczne relacje przestrzenne, w jakich został użyty, oraz zmienność znaczeń i skojarzeń. Co razem wzięte daje wyobrażenie o kulturowym i społecznym przypisaniu rzeczy do charakterystycznego dla polszczyzny językowego obrazowania świata. W istocie chodzi o to, by wykorzystać w procesie nauczania języka fakt, że świat rzeczy wytworzonych przez człowieka zmienia świat przyrody i stwarza środowisko materialne, które stanowi kontekst interakcji społecznej — innej dla każdej społeczności kulturowej i językowej. Rzeczy, wytwory natury czy człowieka są wpisane

w naszą kulturę w taki sposób, że reprezentują stosunki społeczne wewnątrz kultury, zastępując innych ludzi, przynosząc wartości, idee i uczucia. Takie myślenie o języku ma wyraźne podłoże etnograficzne, w którym jawi się on przede wszystkim jako podstawowy fakt społeczny. W praktyce glottodydaktycznej pogląd ten ma dodatkowy walor poznawczy. Jeśli pozostaje się w zasięgu jednego języka — na co wskazała Anna Pajdzińska — czyli jednego sposobu widzenia świata, nie ma się wątpliwości co do wyrażanych przezeń prawd. Język ojczysty niejako zakreśla w poznaniu człowieka zaklęty krąg, który przekroczyć można jedynie wtedy, gdy pozna się inny język, a wraz z nim właściwą mu siatkę pojęciową oraz odmienny światopogląd (Pajdzińska 2010: 47–48).

Wszechobecność przedmiotów w otaczającej nas rzeczywistości jest transformowana na użycia językowe po to, by jego użytkowników z rzeczywistością tą zrelatywizować. Najczęściej to właśnie przedmioty stają się dla nas punktami odniesienia. Zdał się na nie całkowicie i bez głębszej refleksji. Wymyślając i doskonaląc przedmioty, egzemplifikujemy sposoby nie tylko kreatywnego, ale i materialnego bycia w świecie. Dlatego kiedy *uderzamy w stół, to odzywają się nożyce*. Kiedy wpadamy w kłopoty, nie mając pomysłu na jakiegokolwiek ich rozwiązanie, wówczas uświadamiamy sobie, że jesteśmy *między młotem a kowadłem*. Rzadko *odnajdujemy igłę w stogu siana*. Naszą niepotrzebną nikomu obecność najchętniej porównujemy do bycia *piątym kołem u wozu*. Niepoparta konkretnym pomysłem chęć dokonania „dobrej zmiany” skutkuje często *zamianą siekierki na kijek*... Rezygnując w powyższych zdaniach z przywołanych tam artefaktów, musielibyśmy uwikłać się w subiektywne opisy sytuacji i odczuć, bez gwarancji trafnego ich odczytania przez adresata. Dlatego — jak zauważa Remo Bodei — nadajemy przedmiotom wartości intelektualne i emocjonalne, znaczenia oraz walory sentymentalne, zamykamy je w szkatułkach pragnień bądź w ohydnych opakowaniach, umieszczamy je w systemach relacji i osadzamy w historiach, które potrafimy odtwarzać i które dotyczą nas samych lub innych (Bodei 2016: 38–39). Mechanizm powstawania projekcji i zmian obsadzeń afektywnych, kierowanych na przedmioty, próbował wyjaśniać onegdaj Zygmunt Freud, twierdzący, że osoby, zwierzęta, idee czy przedmioty obsadzamy ładunkami libidinalnymi (określoną ilością energii afektywnej) o różnej intensywności, które ściśle przylegają do przedmiotów (Freud 2007: 71).

3. Płeć przedmiotów jest w dużej mierze efektem ich kulturowej personifikacji. To, co nazywamy asymetrią rodzajowo-płciową w wielu językach, zaświadcza o zróżnicowanych względem siebie „rezerwuarach myśli”, przywołując sformułowanie Wilhelma von Humboldta, który jako pierwszy zwrócił uwagę na kulturową umowność rodzajników. Dla Niemca uczącego się języka polskiego, a także dla Polaka uczącego się języka niemieckiego stanowi to spore wyzwanie intelektualne i pamięciowe. Trudno jest we wstępnej fazie przyswajania niemieczny zrozumieć, że przykładowo *szafa* jest rodzaju męskiego (*der Schrank*), *dom* rodzaju nijakiego (*das Haus*), zaś *lampa* zachowuje rodzaj żeński (*die Lampe*).

Zapewne dzieje się tak dlatego, że sposoby postrzegania świata przekładają się bezpośrednio na sposoby mówienia o nim. Jeśli zastąpimy artefakty (rozumiane jako wytwory człowieka) zjawiskami przyrody, czyli tym, czego człowiek doświadcza od zawsze, to fenomen „rezerwuarów myśli” staje się jeszcze bardziej widoczny. Polska (słowiańska) *wiosna* nie jawi się osobom niemieckojęzycznym jako młoda dziewczyna biegająca boso po ukwieconej łące w długiej, zwiewnej sukience i z wiankiem na głowie. Na jej miejscu pojawia się *der Frühling*, młodzieniec — również zwiewny i ukwiecony. Polska (słowiańska) *śmierć* (mimo mylącej końcówki fleksyjnej) w wyobraźni tego samego odbiorcy nie przyjmuje kobiecej postaci. Pojawia się natomiast *der Tod*, czyli jej męska wizualizacja.

Warto mieć w pamięci dawny, romantyczny pogląd Humboldta, że język nie powtarza jedynie zawartego już w przedmiocie wzorca, lecz ma w sobie jego pierwotny zarys (Humboldt 1965: 144). Prowadzi to do polemicznego przekonania, że zarówno nasza kultura, jak i nasz język nie są tylko — powtarzając za Ernstem Cassirerem (1995: 82) — odzwierciedleniem świata, a obraz, jaki wytworzą, zależy nie od natury opisywanego przedmiotu, lecz od naszej własnej. Jeśli przyjmiemy, że język nie „kopiuje” przedmiotu, ale „twórczo go kreuje”, to łatwiej dotrzemy do horyzontu przedmiotowości, jak określał kulturowe ukierunkowania na przedmioty sam Cassirer. Z takiego punktu widzenia owa różnorodność zawartych w poszczególnych językach rezerwuarów myśli stanowi najważniejszy cel poznawczy możliwy do osiągnięcia w procesie glottodydaktycznym. Przywołując raz jeszcze pogląd Cassirera, język (również nowo poznawany) nie wkracza do świata gotowego przedmiotowego oglądu, aby do danych i wyraźnie od siebie oddzielonych, pojedynczych rzeczy dodać jeszcze ich „nazwy” jako czysto zewnętrzne i dowolne znaki — sam jest środkiem tworzenia przedmiotowego, najważniejszym i najdoskonalszym instrumentem pozyskania i budowy czystego świata „przedmiotowego” (1995: 87). Jest rzeczą oczywistą, że rzeczy nie mają płci — zauważał Zoltán Kövecses — a mimo to w wielu językach odnoszące się do nich słowa otrzymują jakieś znaczniki płci: męski, żeński, nijaki itp. To, że system nacechowania płciowego języka ma rzeczywiście wpływ na sposoby, w jakie ludzie dokonują „mentalnej reprezentacji nieożywionych obiektów”, badacz dokumentuje rezultatami doświadczeń odnoszących się do rzeczowników nieożywionych, które w dwóch różnych językach mają przeciwstawne rodzajniki (efekt Whorfa).

W poniższych tabelkach przywołane zostały dwa przykłady (por. Kövecses 2011: 131–133).

<b>klucz</b>	
Rodzajnik męski w języku niemieckim <b>der Schlüsser</b>	Rodzajnik żeński w języku hiszpańskim <b>la clave</b>
Skojarzenia osób niemieckojęzycznych: <i>twardy, ciężki, wyszczerbiony, metalowy, ząbkowany, użyteczny...</i>	Skojarzenia osób hiszpańskojęzycznych: <i>złoty, zawity, niewielki, uroczy, błyszczący, malutki...</i>

<b>most</b>	
Rodzajnik żeński w języku niemieckim <b>die Brücke</b>	Rodzajnik męski w języku hiszpańskim <b>el puente</b>
Skojarzenia osób niemieckojęzycznych: <i>piękny, elegancki, delikatny, stanowczy, ładny, smukły...</i>	Skojarzenia osób hiszpańskojęzycznych: <i>duży, niebezpieczny, długi, mocny, wytrzymały, postawny...</i>

4. Geometria kultury, czyli jej przestrzenny charakter wskazywany przez Maxa Webera, potrzebuje języka jako funkcjonalnego przewodnika po cywilizacyjnych meandrach. Geometria kultury tłumaczona była w odniesieniu do wyrażającego ją języka już przez współtwórcę relatywizmu językowego Edwarda Sapira. Dowodził on, że

Świat form językowych właściwych danemu językowi jest zupełnym systemem odniesienia w bardzo podobnym sensie, w jakim [...] system geometryczny dla wszystkich punktów danej przestrzeni [...] Przejście od jednego języka do drugiego jest pod względem psychologicznym bardzo podobne do przejścia od jednego systemu geometrycznego do innego. Świat, o którym mowa, jest ten sam w przypadku obu języków; świat punktów przestrzeni jest również ten sam dla obu układów odniesienia. Lecz formalna metoda wyrażania elementów doświadczenia, podobnie jak punktów przestrzeni, jest w każdym z tych przypadków tak odmienna, że daje w każdym z obu języków, podobnie jak w każdym z układów, całkiem inną orientację (por. Sapir 1978: 103).

Wzory kultury są różne dla poszczególnych zbiorowości, co znajduje odzwierciedlenie w ich językach. Proces glottodydaktyczny w prosty sposób przekłada teorię Sapira — upatrującego jedyny klucz do zrozumienia obcej kultury nie w samej obserwacji, ale w poznawaniu symbolizmu nabywanego języka — na praktyczne rozwiązania. Jako klasyczny przykład relatywistki podają rdzennoamerykańskie plemię Hopi, którego członkowie, przedkładając w odróżnieniu od nas czasowniki nad rzeczowniki, nieodmiennie przekształcają sądy o przedmiotach w sądy o zdarzeniach (Whorf 1982: 104). Popularne onegdaj w badaniach antropologicznych określanie człowieka mianem *homo faber*, czyli produkującego narzędzia, nie jest raczej skazane na przedawnienie, a to z kilku powodów. Rzecz nie w samej produkcji, tylko w zachodzących za jej sprawą sposobach przekształcania przestrzeni — tej rzeczywiście i tej kulturowej. Zdaniem Claude’a Lévi-Straussa linia demarkacyjna między naturą a kulturą istnieje ze względu na obecność nie narzędzi, lecz języka artykułowanego (por. Lévi-Strauss 2000: 142).

5. Nazwy i określenia należy uznać za podstawowy efekt zdarzeń komunikacyjnych zachodzących w relacji przedmiot–język. To ważny z glottodydaktycznego punktu widzenia trop, który powinien prowadzić nas do zasobów leksykalnych wypełnionych znaczeniami kulturowymi czy wręcz do kulturomów. Niestety po-

znawaniem nowych „słówek” w trakcie nauki języka obcego rządzą inne zasady. Są nimi frekwencja użycia i reguły fleksyjne. Ma się to nijak do faktu, że — jak zauważył Ernst Cassirer — nazwa przedmiotu nie rości pretensji do natury przedmiotu; nie istnieje po to, aby być *physeion*, aby dać nam prawdę o jakiejś rzeczy. Funkcja nazwy ogranicza się zawsze do podkreślenia jakiegoś szczególnego aspektu rzeczy, polega na wybraniu pewnego elementu i zatrzymaniu się przy nim, a nie wyczerpującym odniesieniu do jakiejś sytuacji. Cała jej wartość opiera się więc właśnie na tym ograniczeniu i okrojeniu (Cassirer 2017: 257). W polszczyźnie dobrą egzemplifikacją przywołanej tezy może być nazwa *długopis*. W żadnym innym języku europejskim, a więc i słowiańskim, nie pojawiło się odniesienie do waloru długiego i nieprzerywanego niczym (na przykład sięganiem po atrament) pisania (por. Garncarek 2007: 49–51). Za równie dobrą egzemplifikację może posłużyć nazwa *samochód* i w ograniczonym zakresie *samolot* lub dawniejszy *samopal*.

Dla Ludwika Wittgensteina teza o istnieniu nazw w języku, a przedmiotów w świecie — co podkreślił Wojciech Sady (1993: 53) — była postulatem określoności sensu. Istnienie trwałych przedmiotów gwarantuje, że nazwy mają znaczenie, a to z kolei daje pewność, że zdania mają sens i że możemy w języku tworzyć prawdziwe lub fałszywe obrazy świata. Zdaniem Wittgensteina „filozofia nie ma nic wspólnego z naukami przyrodniczymi, nie przedstawia nam żadnego obrazu świata, niczego nie wyjaśnia, a tylko opisuje, warunkiem wstępnym filozofowania jest nieufność wobec gramatyki” (Wittgenstein 1987: 176). Poznawanie nazw rzeczy w przyswajającym języku jest pierwszym krokiem do poznania nie tyle ich samych, ile właśnie konstytuującego je języka. Języka, który w tej perspektywie jest sposobem obrazowania świata, czyli wszystkiego, co faktyczne. Korelacje zachodzące między językiem a światem można w ślad za Wojciechem Sadym (1993: 49) przedstawić w ujęciu tabelarycznym, będącym wskazówką również dla praktyki glottodydaktycznej — tej samej, w której, jak się zdaje, nie do końca uwzględniane jest Wittgensteinowskie założenie, że „wyobrażenie sobie jakiegoś języka, znaczy wyobrażenie sobie jakiegoś sposobu życia” (Wittgenstein 1987: XXX).

Język	Świat
NAZWA — znak prosty	PRZEDMIOT — to, co proste i trwałe
ZDANIE ELEMENTARNE — konfiguracja nazw	STAN RZECZY — konfiguracja przedmiotów
ZDANIE — funkcja prawdziwościowa zdań elementarnych	SYTUACJA — możliwość istnienia i nieistnienia stanów rzeczy
ZDANIE PRAWDZIWE — zdanie zgodne z rzeczywistością	FAKT — istnienie stanów rzeczy

6. Podwójna dynamika przedmiotów polega głównie na tym, że — jak pisał Tim Dant — wszystkie przedmioty są w pewnym ograniczonym sensie aktorami społecznymi, ponieważ wykraczają poza ludzkie działania i służą do przekazywania znaczeń między ludźmi. Niezależnie od tego, czy przedmiot został wykonany ręcznie, fabrycznie, czy jest rodzajem *bricolage* wykonanego przez amatora z tego, co miał pod ręką, przedmiot stanowi wytwór kultury, która decyduje, jakiego rodzaju rzeczy wytwarza (Dant 2007: 25). W naukach humanistycznych i społecznych daje się od lat dziewięćdziesiątych zaobserwować widoczny „zwrot ku rzeczom”. Nie jest to zwrot jednorodny, o czym pisał Jerzy Baranowski, którego zdaniem na poziomie podstawowym obserwacji przedmiotów postrzegamy je jako społecznych aktorów inicjujących w swoim otoczeniu zdarzenia przyczynowe i skutkowe (por. Baranowski 2007). Coraz bardziej oczywista staje się rola przedmiotów w tworzeniu naszej rzeczywistości. Przedmioty uznane za nośniki znaczeń (*semiofory*) przez daną społeczność zachowują (lub nie) swoją funkcję językową. Ponad wszelką wątpliwość są „znakami czasu”. Dokumentowaniem tego zjawiska zajęła się Agata Zborowska (2019: 45), pisząca o „życiu rzeczy w powojennej Polsce”. Doniosłą rolę zmiany społecznej — pisze — widziały w przedmiotach również powstające po wojnie instytucje odpowiedzialne za projektowanie i tworzenie nowych form codziennych obiektów, które miały zaspokajać, ale przede wszystkim kształtować i zmieniać polskie społeczeństwo. Chodziło nie tylko o zaprojektowanie nowego społeczeństwa za pomocą przedmiotów mających zmieniać praktyki Polek i Polaków, ale również o wykształcenie w nich w ten sposób zaangażowania w świat materialny, który w efekcie domowej twórczości mieli sami kształtować.

7. Między przedmiotem a podmiotem zachodzi więc intencjonalna, dwubiegunowa, nierozłączna i konstytutywna. Kompetencja w obrębie nowego zaczyna się od identyfikowania i nazywania. Świadomość jest zawsze świadomością czegoś: jak dowodzi Remo Bodei, nie istnieje z jednej strony świadomość, a z drugiej rzecz, z jednej — podmiot, a z drugiej — przedmiot. Nie jesteśmy wcale odcięci od świata i nie istnieje podmiot, który dołącza się *a posteriori* do przedmiotu. Przeciwnie, znaczenie intencjonalności polega właśnie na wzajemnej przynależności świadomości i rzeczy (por. Bodei 2016: 56). W poznawanych językach odnajdujemy różne sposoby personifikowania czy choćby ożywiania rzeczy. Statki i okręty wojenne lub samoloty noszą w polskiej praktyce lingwokulturowej nazwy patronów (*Batory, Soldek, Kościuszko* lub *orzeł, wilk, żbik...*). Nie inaczej funkcjonuje ten schemat w odniesieniu do banknotów (*góral, świnka, zajaczek, Lincoln, Grant...*). Pojawia się w nazwach produktów: margaryna *Kasia*, płyn do mycia naczyń *Ludwik*, sok *Kubuś*, batonik czekoladowy *Grzesiek* czy nalewka *babuni*. Jednocześnie stawianie znaku równości między osobą a określającym ją przedmiotem jest w języku polskim często naganne i deprecjonujące:

*Nie jestem twoją zabawką.  
Jesteś jak studnia bez dna.  
Ty szmato!*

Potrzeba „upodmiotowienia” przedmiotów jest zdaniem wielu antropologów zjawiskiem dość powszechnym, choć charakterystycznym bardziej dla obszarów kulturowego *sacrum* niż dla codzienności *profanum*. Claude Lévi-Strauss określa je jako fetyszym, który uczy nas, że „w swoim dążeniu do pełniejszego zrozumienia świata człowiek dysponuje zawsze nadwyżką znaczenia (dzieli ją między rzeczy, zgodnie z prawami myśli symbolicznej, które winni wyjaśnić etnologowie i językoznawcy)” (por. Lévi-Strauss 2001: 37).

8. Jak się rzeczy mają w praktyce glottodydaktycznej? W opisie gramatycznym tak samo jak i wszystkie inne jednostki leksykalne. Nie są natomiast wykorzystywane w swoich funkcjach wieloznaczeniowych: totemicznych, symbolicznych, metaforycznych, afektywnych, lokalnych, historycznych, porównawczych, przestrzennych itp. Dlatego należy we współczesnej glottodydaktyce odpowiedzieć sobie na pytania istotne dla nowych koncepcji metodycznych:

— Czy można budować pola i odniesienia semantyczne oraz wskazywać na relacje przestrzenne, w jakich została użyta nazwa przedmiotu?

— Co i w jaki sposób wpływa na zmienność znaczeń i skojarzeń?

— Jakie jest wyobrażenie o kulturowym, społecznym, zwyczajowym przypisaniu rzeczy do charakterystycznego dla polszczyzny językowego obrazowania świata?

— Jak te same rzeczy osadzone są kulturowo, a nie tylko znaczeniowo w językach cudzoziemców uczących się polszczyzny?

W praktyce glottodydaktycznej istotne stają się odpowiedzi na pytanie — **w czym rzecz?** Odpowiedzi takich (ale też metodycznych podpowiedzi) jest wiele:

a) w wartościowaniu ludzi i ich pozycji — *dyrektorski fotel, teka ministra, poselskie ławy, na świeczniku, pod pantoflem, u kogoś w kieszeni, zawsze pod krawatem, między ustami a brzegiem pucharu, na szczycie drabiny, na smyczy, w złotej klatce, pod pręgierzem...*

b) w emocjach i sytuacjach budzących emocje — *morda w kubel, huśtawka emocjonalna, burza w szklance wody, aż wióry lecą, wsadzanie kija w mrowisko, wytaczanie najcięższych armat, zmiękla mu rura...*

c) w samopoczuciu/nastroju/sytuacji — *psa w studni, zamiany siekierki na kijek, wpadaniu z deszczu pod rynnę, docieraniu do ściany, znajdowaniu się w ciasnej lub zamkniętej klatce/potrząsku...*

d) w usposobieniach i zamiłowaniach — *wędką > wędkarz; samochód > samochodziarz; trampki > trampkarz; piec > piecuch; dom > domator; karty > karciarz.*

Postulat, że w trakcie nauki obcego języka powinno się jednocześnie poznawać nacechowany przedmiotowo świat tego języka, nie jest nowy, ale też nie jest



systemowo brany pod uwagę. Tak dzieje się również w glottodydaktyce polonistycznej, w której bez większego trudu można byłoby wprowadzać tematyczne zasoby leksykalne. Słowa i zwroty użyte nie tylko w preparowanych tekstach podręcznikowych, w których pojawiają się najczęściej w kontekstach sytuacyjnych, ale również w (naturalnych dla nich) kulturowych, metaforycznych czy frazeologicznych, zostają zapamiętane w inny jakościowo sposób. Najłatwiej zauważalne jest to właśnie w obrębie „świata rzeczy”:

a) ubrania

**Palto** po starszym bracie;  
Metr trzydzieści w **kapeluszu**;  
Siedzi u niej pod **pantoflem**;  
Nie wylewa za **kołnierz**;  
Został w ostatniej **koszuli**;  
Ciągłe ogląda się za **spódniczkami**;

b) meble

Siedzi na dwóch **stolkach**;  
Jutro ma to być na moim **biurku**;  
Usiądźmy razem przy jednym **stole**;  
Lepiej nie otwierać tej **szafy**;  
Chętnie wskoczyłaby mu do **łóżka**;

c) zdarzenia

Ma u nich swoją **teczkę**;  
**Dom** poszedł pod **młotek**;  
Zadecydował rzut **monetą**;  
Zaglądać komuś w **garnki**;  
U Pana Boga za **piecem**;  
Lepiej spójrz w **lusterko**.

Zawarte w leksyce znaczenia kulturowe wybiegają ponad to, co oferują słowniki i gramatyka. Umiejętność ich poprawnego użycia nie daje się określić jedynie poprzez poziomy kompetencji językowych. Układają się bowiem w „alfabet pojęć nacechowanych”, obecny we wszystkich rzeczywistościach językovo-kulturowych w inny sposób. Jego opanowanie jest znaczącą miarą kompetencji nabywanych w obcym obszarze językowym, a więc także istotą ustaleń glottodydaktycznych. Rzecz w tym, że jak dowodził Bodei (2016: 52) „nie trzeba już korzystać wyłącznie z wyobraźni, aby uchwycić znaczenie rzeczy w całej ich złożoności i odsłonić kolejną warstwę ich sensów. Należy zapomnieć o ich oczywistości i odkryć w nich zdolności do przekazywania pewnej znaczeniowej nadwyżki”.

## Bibliografia

- Baranowski J. (2007), *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Olsztyn.
- Bodei R. (2016), *O życiu rzeczy*, przeł. A. Bielak, Łódź.
- Cassirer E. (1995), *Język i budowa świata przedmiotowego*, przeł. B. Andrzejewski, [w:] *Symbol i język*, red. B. Andrzejewski, Poznań.
- Cassirer E. (2017), *Esej o człowieku. Wprowadzenie do filozofii ludzkiej kultury*, przeł. A. Staniewska, Warszawa.
- Dant T. (2007), *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej*, przeł. J. Barański, Kraków.
- Freud Z. (2007), *Żaloba i melancholia*, przeł. R. Reszke, Warszawa.
- Garncarek P. (2007), *Długopis wymyślili Polacy*, „Kwartalnik Polonicum” 3.
- Humboldt W. von (1965), *O różnicach w budowie ludzkich języków oraz ich wpływie na duchowy rozwój ludzkości*, przeł. T. Dmochowska, [w:] *Teoria badań literackich za granicą*, t. 1, Kraków.
- Kövecses Z. (2011), *Język, umysł, kultura. Praktyczne wprowadzenie*, przeł. A. Kowalcze-Pawlik, M. Buchta, Kraków.
- Lewontin R.C. (1982), *Organism and environment*, [w:] *Learning, Development and Culture: Essays in Evolutionary Epistemology*, red. H.C. Plotkin, Chichester.
- Lévi-Strauss C. (2000), *Rozmowy z Claude Lévi-Straussem*, przeł. J. Trznadel, Warszawa.
- Lévi-Strauss C. (2001), *Wprowadzenie do twórczości Marcela Maussa*, przeł. K. Pomian, [w:] M. Mauss, *Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król, K. Pomian, J. Szacki, Warszawa.
- Pajdzińska A. (2010), *Czy „zaklęty krąg języka” można przekroczyć?*, [w:] *Relatywizm w języku i kulturze*, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin.
- Sady W. (1993), *Wittgenstein, życie i dzieło*, Lublin.
- Sapir E. (1978), *Gramatyk i jego język; Status lingwistyki jako nauki* [w:] *idem, Kultura, język, osobowość*, przeł. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa.
- Szymczak M. (1978), *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa.
- Whorf B.L. (1985), *Model „universum” Indian*, [w:] *idem, Język, myśl, rzeczywistość*, przeł. T. Hołówna, Warszawa.
- Willis P. (2000), *Wyobrażenia etnograficzna*, przeł. E. Klekot, Kraków.
- Wittgenstein L. (1987), *Uwagi różne (kultura i wartość)*, przeł. M. Sady, M. Jakubczak, W. Sady, „Colloquia Communia” 3–4.
- Zborowska A. (2019), *Życie rzeczy w powojennej Polsce*, Warszawa.

## The multiple meanings of items in teaching Polish as a foreign language

### Summary

Human culture is objectified. Successive generations produce more and more specialized items. They not only have practical value, but also testify to our taste and prosperity. They cause symbolic and metaphorical associations, relativise us to the world, and are among the most important linguo-cultural resources. There is not a sufficient reason for them to function in glottodidactics practice mainly as exemplifications of material nouns. The article proposes to “objectify” the language teaching process.

Keywords: material culture, artifacts, linguistics, proxemics, cultural image of the world, glottodidactics, symbols and signs